Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śé Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 19 Listopada Ner 31. 1838 Roku.

INSTYTUT ZABEZPIECZENIA MAŁŻONKÓW.

S FRANCUZKIEGO.

Pewien majętny spekulant paryzki, siedział w poręczowém krześle głęboko zamyślony. Mając przeszło 200,000 franków rocznego dochodu, szukał sposobu, jakby je najkorzystniéj na procent umieścił. Służący jego oznajmił mu o przybyciu pana L*, a chudy, wysokiego wzrostu i porządnie ubrany mężczyzna, mający lat około pięćdziesiąt, wszedł do pokoju. Ukłoniwszy się grzecznie i położywszy kapelusz, laskę i rękawiczki na stole, usiadł w poręczowém krześle, i zażywszy tabaki ze złotéj, kobiécym portretem ozdobionéj tabakierki, zaczął mówić, jak następuje: — «Mości panie! byłeś tak łaskaw zaproponować mi, abym z nim wszedł w spółkę założenia nowéj kole żelaznéj. Mam ja wprawdzie piéniądze, i radbym niémi rozpocząć jaką spekulacyę, jakoż dziękuję mu za dobre zaufanie, ktore we mnie pokładasz; lecz przyznam się, że do kolei żelaznych niémam wcale ochoty; jabym waćpanu wtomiast wcale co innego zaproponował, a mianowicie taką spekulacyę, która w naszym kraju jest nową, i przezto samo niezawodnie wielką korzyść przyniesie, i która przez szczęśliwy postęp w Londynie, już uprzednio ma wielką rękojmię za sobą. Jeżeli waćpan zechcesz posłuchać i udarujesz mię przynajmniéj przez godzinę swoją cierpliwością, będę się starał wyłuszczyć ją waćpanu jak najdokładniéj; jestem bowiém przymuszony rzecz swoję cokolwiek széroko rozwiéść.» — Spekulant, spójrzawszy na zégar ścienny, rzekł: » Proszę, słucham z największém ukontentowaniem.» — «Przed dwudziestą laty,» tak zaczął pan L*, «mając podtenczas lat trzydzieści, wyniósłem się z Niemiec

i zamyśliłem osiąść w Anglii. Muszę waćpanu opowiedziéć historyę mojego życia, albowiém spekulacya moja zostaje z nią w największym związku. Jak tedy mówiłem, w roku 1818 udałem się do Londynu w celu szukania tamże dla siebie szczęścia. Byłem pilnym, pracowitym, i mogę powiedziéć, posiadałem w zawodzie kupieckim potrzebne wiadomości, dla tego w przeciągu lat kilku stanąłem na czele znakomitego domu handlowego. Anglia okazała się dla mnie gościnną i zyskowną, interesa moje szły pomyślnie, zostałem majętnym i nabyłem znaczenia, a jednak niedostawało mi najistotniéjszego dobra do mego szczęścia. Niebyłem żonaty. Sprzykrzył mi się stan kawalerski; sprawiał mi niepokonaną tęsknotę, która rzeczywistym *splenem* mi zagrażała. Z niemałą obawą ujrzałem się w podeszłym wieku samotnym i opuszczonym, jedynie tylko od dalekich krewnych, dziedzictwa chciwych, otoczony. Tęskniłem za łagodną, tkliwą małżonką i marzyłem sobie raj ziemski przy jéj boku. Sen ten byłby się może urzeczywiścił, gdybym był wybrał sobie małżonkę, któréjby wiek z moim był zgodnym, lecz na moje nieszczęście zakochałem się w młodéj, bardzo pięknéj dziewczynie, a przed trzema laty, mając lat 47, pojąłem za małżonkę Lucyę Hasweld, która właśnie zaczęła rok dziewiętnasty. Byłoto z mojéj strony wielkie szaleństwo. Dni cukrowe niedługo trwały. Postrzegłem wkrótce, że Lucya jest zalotną, żem ja dla niéj był za stary, i że nademnie przenosi towarzystwo młodych wietrzników. Zasmuciło to moje serce, i czarne chmury zaczęły pokrywać moje niebo małżeńskie. Uzbroiłem się w cierpliwość; niewiedziałem bowiém, jakim sposobem temu złemu zaradzić... Wszystko to, kochany przyjacielu, może uważać będziesz za rzecz niémającą żadnego związku z moją spekulacyą, a przecież my właśnie do niéj zmierzamy. Proszę tylko słuchać: Między moimi przyjaciółmi był także jeden kupiec, w tym samym co ja wieku, i podobnież jak ja z młodą, ładną i wesołą zaślubiony kobiétką. Podobieństwo naszego stanu zbliżyło nas jeszcze więcéj ku sobie, i dla tego, ufając przyjaźni, odkryłem przed

nim całe moje zmartwienie.» — »Rozumiém waćpana,» odrzekł mi pan Wilkinson, «chodzi waćpanu o wierność żony, i ja byłem w podobnym przypadku, ale teraz, dzięki Bogu! jestem całkiem spokojny.» — «Do prawdy?» — «Jak waćpana poważam. Patrz waćpan, oto właśnie w téj chwili chodzi sobie moja żoneczka Bóg wié którędy, lecz ja bynajmniéj niejestem niespokojnym; bom pewien swego.» — »Tym sposobem jesteś bardzo szczęśliwym.» — «Chceszże i waćpan podobnego szczęścia?» — »Chętnie dałbym za to połowę mego majątku.» — «Nacóż tyle! to wszystko daleko mniéj kosztować będzie.» — «Wytłomacz się waćpan dokładniéj, powiédz co mam czynić?» — «Nic łatwiéjszego, rzecz bardzo prostą. Każ się waćpan zaasekurować.» — »Zaasekurować? Cóżto ja mam zaasekurować?» — «To, o co się waćpan obawiasz.» — «Ah! waćpan żartujesz.» — «Bynajmniéj, ja mówię szczérą prawdę, możesz mi waćpan zawierzyć, gdyż i ja jestem zaasekurowany.» — »Jako, waćpan?» — «Tak jest, w saméj rzeczy. Dotychczas zabezpieczano domy, meble i zbiory, ale to wszystko jeszcze niebyło dostateczném. Jest jeszcze większe nieszczęście niż gradobicie, pożar i powódź, jest jeszcze kosztowniéjszy kléjnot niż majątek zapracowany, a tym jest spokojność domowa. Dla zabezpieczenia tego kléjnotu, zawiązało się towarzystwo asekuracyjne, i za pomocą mternéj wkładki możesz waćpan stać się uczestnikiem wszelkich dobrodziejstw tegoż towarzystwa.» — «Dziwi mię to niezmiernie, jeszczem nigdy niesłyszał o podobnym filantropicznym zakładzie. Wszakbyto był wynalazek jenijuszu, po całym świecie pomników godny! Piérwszy raz słyszę!» — »Bo téż to jest towarzystwo, które prospektu swego niepodaje do publicznéj wiadomości przez dzienniki. Towarzystwo to zawiązało się w cichości, uskutecznia swoje zamiary z największą dyskrecyą i bardzo tajnymi ajentami niezasięga swych wiadomości głośno, lecz tak skrycie jak tyko można; wié ono dokładnie, do których drzwi ma zapukać, i do których udać się osób, ale jeżeli waćpan zamyślasz istotnie miéć udział w dobrodziejstwie tego instytutu, pójdź

więc złaski swojéj ze mną do asekuracyjnego bióra.» — «Poszedłem. Przyjaciel mój Wilkinson zaprowadził mię do pięknego gmachu w *Pikadilly*, w którym towarzystwo to miało swoję siedzibę. Weszliśmy do wspaniałego bióra. Jeden z dyrektorów wziął mię na wysłuchanie; pytał mię o wiele bardzo delikatnych rzeczy. Żądał, abym opowiedział mu mój sposób obchodzenia się z żoną, prosząc, abym wszystkie okoliczności powierzył mu s taką szczérością, z jaką powierza je chory swojemu lékarzowi. Byłato delikatna materya, pociłem się na każde jego zapytanie — wycisnął mię jak cytrynę. Poczém prosił mię, abym się za dni ośm do instytutu zgłosił, tyle bowiém czasu, podług zapewnienia dyrektora, koniecznie mu było potrzeba poprzedniczo na zasięgnienie niezbędnych wiadomości. — Po upływie tego czasu domyśliłem się, że wiadomości te niebardzo były zaspokajające, kiedy towarzystwo włożyło na mnie obowiązek płacenia corocznie dwieście funtów szterlingów. Ale cóż może być droższego nad spokojność i bezpieczeństwo domowe? Za dwieście funtów szterlingów uwolnić się od wszelkich trosków i spokojnie spać na wszystko; o, to jest dobrodziejstwo niewysłowione! Niewahałem się bynajmniéj; zaliczyłem s pośpiechem wyznaczoną kwotę i kazałem zapisać się do instytutu.— *Polica* asekuracyjna zawiérała warunki następujące: 1. Asekurat zabezpiecza się na lat dwadzieścia. 2. Za piérwszy i ostatni rok płaci zgóry. 3. Instytut nieręczy za czas wkroczenia nieprzyjaciela do kraju. 4. Asekuracya ta ważna jest tylko w stolicy i wokolicach przyległych. Towarzystwo niejest w stanie rosciągnąć baczności i opieki swojéj na odległe miejsca, i dla tego nieręczy za wypadki na prowincyi, albo téż za granicą. 5. W przypadku, jeżeli nieszczęście dowiedzioném zostanie, towarzystwo zapłaci wprzód obwarowane wynagrodzenie wraz s procentami. — Wynagrodzenie to w moim kontrakcie asekuracyjnym opiéwało na 12,000 funtów szterlingów. — Od téj chwili, gdym się zaasekurował, zostałem spokojniéjszym; pozbyłem się wszelkich trosków, udręczeń i byłem podobnie wesół jak pan

Wilkinson, mój przyjaciel; zniknęły chmury z mojego małżeńskiego widokręgu. Stan ten spokoju i bezpieczeństwa trwał przez kilka miesięcy, aż oto pewnego dnia w pokoju mojéj żony znalazłem przypadkiem mały bilet, zawiérający oświadczenie miłosne. Schwyciwszy ten dokument oskarżający, pospieszyłem do bióra asekuracyjnego, i czyniłem administracyi mocne wyrzuty.— » Waćpan jesteś niesprawiedliwym, » odrzekł jeden z dyrektorów, « możemyż komu zabronić, by niepisał słodkich biletów? Wszystko to, cośmy uczynić mogli, zależało na tém, ażeby się dowiedzieć, czy ten list oddany był żonie waćpana, jakoż istotnieśmy o tém się dowiedzieli. Oto masz waćpan dowód w tym rejestrze, na stronnicy 53, która okolicznościom waćpana całkiem jest poświęcona. My wiémy jeszcze więcéj, wiémy: że autorem tego listu jest pewien młody wietrznik, Artur Maxwell nazwiskiem. Od czasu jak waćpan jesteś u nas zaasekurowanym, i jak okoliczność jego stała się sprawą naszą, niespuszczaliśmy żony waćpana ani na chwilę z oczu, każdy jéj krok jest nam wiadomy, i każde słowo doniesione. My słyszymy przez wszystkie mury i widzimy przez wszystkie drzwi zamknięte. Nic nieujdzie baczności naszéj, wszędzie mamy rozstawione bateryе dla odwrócenia nieszczęścia. Bądź waćpan zupełnie spokojnym, my działamy więcéj w naszym własnym, niżeli w interesie waćpana. » — Poźniéj przedłożyła mi administracya dokładne opisanie wszystkich zabiegów, których używała dla uchronienia mię od niebezpieczeństwa. Z wykazu szczegółów, które tu namiénię, poznasz waćpan dokładnie, jakie środki stały na rozkazy tego instytutu. Gdy się dowiedziano s pewnością, iż między żoną moją a sir Arturem zachodzi tajemne porozumienie, rospoczęto kroki nieprzyjacielskie. Dla zniszczenia téj intrygi w zarodzie, użyto najprzód podstępu i chytrości. Porozstawiano w drodze Artura zawady, które zwyczajnych kochanków odstraszać zwykły, ale Artur znosił wszystko z odwagą i kroczył nieustraszenie do swojego zamiaru. Gdy się to niepowiodło, towarzystwo do silniéjszych środków udać się musiało. Na kilka miesięcy przed pozna-

niem się z moją żoną, sir Artur zalecał się do pewnéj Nimfy teatralnéj. Towarzystwo przeto posłało téj pięknéj tancérce imieniem Artura parę kulczyków znacznéj wartości, w mniemaniu, iż ją przezto nakłoni swojego dawnego kochanka w nowe sidła ująć. Z drugiéj zaś strony kazano przez pewną kobiétę donieść mojéj żonie, iż Artur udając, że jéj tylko jednéj swoje serce poświęca, tymczasem pomiędzy kulisami inny romans prowadzi. Atoli środek ten nieprzyniósł pożądanego skutku; Artur odwiédzał wprawdzie przez kilka tygodni tancérkę, ale gdy się mu nareście sprzykrzyła, wrócił znowu do mojéj żony, i umiał się przed nią tak na czysto usprawiedliwić, że mu nietylko przebaczyła, ale większą jeszcze miłością ku niemu pałała. Instytut musiał przeto nowe podsadzić miny. Dowiedział on się, że Artur jest pełen długów. Lecz wierzyciele jego byli spokojni, a mając pewność, iż będzie po śmierci majętnego swojego wuja jedynym spadkobiercą, nienalégali więc na niego. Jednakże towarzystwo przyprowadziło do tego stopnia, iż jeden z wierzycieli sprzedał mu skrypt, wydany przez Artura. Natychmiast zapozwało go, a ponieważ tenże niebył w stanie wypłacić długu, zatém pewnego poranku, gdy właśnie po przed mój dom karyolką przejéżdżał, towarzystwo wyrokiem sądu opatrzone, zabrało mu powóz i konie, i wtrąciło go do więzienia dłużników. — Kochanek zostający w więzieniu niebardzo jest niebezpiecznym, a przeto towarzystwo asekuracyjne było tego mniemania, że już z nieprzyjacielem swoim skończyło sprawę. Lecz Artur napisał pokorny list do swego wuja, i otrzymawszy od niego piéniądze, zapłacił dług i został wypuszczonym. Przeszkody natężają usilność, przeto też namiętność jego ku mojéj żonie wzmogła się jeszcze bardziéj w więzieniu. Młody człowiek ten był wzorem uporczywéj stałości. Tymczasem inni dłużnicy, dowiedziawszy się o tém, że jeden z nich został wypłaconym, zgłosili się wszyscy razem ze swémi należytościami. Artur przyciśniony od wierzycieli i poróżniony s tego powodu z swoim wujem, znajdował się w bardzo krytycznem położeniu. Tajemni opiekunowie (ajenci to-

warzystwa) chcieli go za morze wysłać i postarali się dlań o zyskowny urząd w osadach indyjskich. Lecz dumny Artur nieprzyjął tego dobrodziéjstwa. Towarzystwo naciąga nową sprężynę. Proponowano mu piękną, bogatą pannę w małżeństwo, ale i téj nieprzyjął... Sądzisz waćpan, kochany przyjacielu, iż instytut ten wyczérpał już wszystkie swoje środki? Bynajmniéj. Nagle zjawił się pewien Włoch, piękny, żywy młodzieniec, który niezastraszony zabiegami Artura starał się o względy mojéj żony. Chodził on za nią po przechadzkach, uczęszczał do teatru i w towarzystwa, i był najtkliwszym i najgrzeczniéjszym jéj czcicielem. Postrzegłszy to, byłem niemało strwożony i udałem się natychmiast do asekuracyjnego bióra z doniesieniem, iż stéj strony grozi nowe, a może jeszcze większe niebezpieczeństwo. — «Miéj tylko waćpan cierpliwość,» odpowiedziano mi, «a Włoch ten będzie oswobodzicielem waćpana! jestto jeden z naszego instytutu, który zrzuciwszy swojego spółzawodnika z siodła, natychmiast się usunie, a waćpanu pole zostawi.» Lecz daremne były starania! Włoch został sam z siodła zrzucony; albowiém żona moja kochała całém sercem Artura. — Nareście towarzystwo użyło swojéj najgłówniéjszéj sprężyny. Pewnego wieczora w teatrze *Drury-Lane* sir Artur był przywiedzion do kłótni, w skutek któréj otrzymał policzek. Przeciwnik był zawołany fechtmistrz, spodziéwano się pomyślnego skutku. Nazajutrz pojedynkował się Artur i zabił swego przeciwnika. Przymuszonym był uciekać za granicę, jakoż w saméj rzeczy uciekł, ale — z moją żoną. Dowiedziałem się, że do Ameryki popłynęli. Rozsrożony, miotałem obelgi na Artura, na moję żonę i na całe towarzystwo asekuracyjne. Pobiegłem do bióra i z gniéwem czyniłem wyrzuty, jak niedołężne są takowego towarzystwa zabiegi; lecz dyrektorowie jego przekonali mię dostatecznie, iż niezaniedbali żadnego środka dla odwrócenia tego nieszczęścia, ale że od czasu, jak towarzystwo asekuracyjne istnieje, piérwszy raz trafili na tak uporczywego przeciwnika, względem którego wszelkie środki bezskutecznémi były. Jednak wypłacono mi uwarunkowane

12,000 funtów szterlingów.— Po tym wypadku postanowiłem opuścić Anglię, spiénię̇żyłem cały mój majątek wynoszący niemal dwakroć stotysięcy, którebym chętnie dał do spółki, jeżelibyś waćpan, mój przyjacielu, w naszéj ojczyznie chciał założyć instytut podobny do tego, który dopiéro opisałem. Prawda, iż przykład niebardzo jest zachęcający, ale jest on wyjątkiem, gdyż między tysiącem zabezpieczonych, nieznajdzie się zapewne ani jeden, któremuby się w téj mierze tak źle, jak mnie powiodło. Ja miałem do czynienia s taką namiętnością, która uporczywie przełamywała wszelkie zawady. Sądzę, iż niewielu będzie tak zakochanych, którzyby obojętni na wszelkie sposoby uwiedzenia i świetne ożenienie się, za długi uwięzieni i do najwyższego niedostatku przywiedzeni, zyskownego urzędu przyjąć niechcieli... W zwyczajnych okolicznościach, roskochanego młodzika łatwo pokonać można. Cóż waćpan na to? Niejestżeto szczęśliwa spekulacya? która jak przedsiębiorcom znaczne niesie korzyści, tak téż dla obyczajności jest zbawienna?» — Słychać, iż spekulanci porozumieli się, i że takowy instytut zabezpieczenia wkrótce w Paryżu założonym będzie. Mieli oni także wejść w spółkę s towarzyszem kolei żelaznéj, przezco jeszcze prędzéj przedsięwzięcie swoje przywiodą do skutku.»

ŚPIÉWKA.

Ten łaje piéniądze,
Kto ich nieposiada,
A kiedy dostanie,
To inaczéj gada.

Bo za piéniądz wszystko,
Kunszta, i nauki,
Zdrowie i wesołość,
I nadobne sztuki.

Ale więcéj jeszcze,
Kto ubogich wspiéra,
To jak miło przeżył,
Tak miło umiéra.

O Boże więc Boże!
Daj mi grosza wiele,
Niech go sam użyję,
I biédnym udzielę.

W. K.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.